

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz polityczny albo jego miej-
sca 20 h., nadesłano wiersz gar-
mondem 30 h., małe ogłoszenia za
wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie „ 6 h.
na prowincyi „ 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chotałczyńska 1. 17.

TELEFON 541.

Zwołanie Sejmów.

Sprawa zwołania Sejmów jest już podobno rozstrzygnięta. Była o to bardzo żywa dyskusja w czeskim Wydziale krajowym. Czescy członkowie Wydziału domagali się koniecznie zwołania Sejmu, niemieccy bardzo stanowczo temu się sprzeciwiali. Niemcy argumentowali tem, że nie ma nadziei, ażeby ta sesja sejmowa mogła mieć przebieg spokojny — że wobec wyborów do Rady państwa namietności polityczne do najwyższego stopnia będą podniecane — że zatem nie można oczekiwać spokojnego traktowania spraw sejmowych. Jest to motyw, którego istotną wagę mogą ocenić tylko strony interesowane, Czesi albo Niemcy. Dziwnem nieco wydaje nam się, żeby obawa braku spokoju w obradach sejmowych, miała być przeszkodą zwołania Sejmu. To trudno — gdzie są tak silnie rozwinięte narodowe antagonizmy, tam trzeba być już naprzód przygotowanym na silniejszy ich wybuch w czasie obrad reprezentacji kraju. Posiedzenia większych ciał reprezentacyjnych — to nie menet ani kadryl. Bywają położenia, w których wyjście po za granice salonowej, eleganckiej konwersacji, jest przeciwieństwem konieczności. Rzeczą kierownictwa Sejmu jest starać się, ażeby się to nie spotęgowało aż do namietnej walki, któraby przeszkodziła powzięciu jakiegokolwiek uchwały. Ale dlatego, że można się obawiać sesji burzliwej, nie zwoływać wcale Sejmu — dodatki krajowe pobierać w drodze nie prawnej — wobec uchwały reprezentacji kraju — prawo kraju do corocznej sesji sejmowej precedensem osłabić — to wydaje nam się bardzo nieroztropnem — i jeżeli kiedy, to w tym wypadku ma pełne zastosowanie przysłowie niemieckie: *das Kind mit dem Bade ausgießen*. Ale to jest kwestya już zupełnie nie zasadnicza, lecz rzecz zapatrzywań, opartych na znajomości stosunków krajowych. Można się tu nie zgadzać — ale nie ma powodu do jakiegos zastrzegania się i protestowania.

Inaczej rzecz się ma z dalszą argumentacją, niemieckich członków Wydziału krajowego czeskiego. Oto mówią, że skoro Rada państwa nie funkcjonuje, nie ma jej — tem samem i Sejm krajowy właściwie nie ma racji bytu i że nie ma powodu, ażeby dla uchwalenia budżetu krajowego Sejm zwoływać i nie wypada, żeby budżet krajowy był przez Sejm uchwalony, kiedy budżet państwa nie jest uchwalony, lecz z mocy §. 14-go wydany. Posunięto się nawet do tak śmiałego twierdzenia: Rada państwa rozwiązana — skoro więc jej nie ma, to i Sejmy nie mają co robić.

Przeciw takim twierdzeniom bardzo stanowczo trzeba się zastrzedz. Między rozwiązaniem Rady państwa, a sesją sejmową może być tylko ten związek, że w czasie wyborczej akcji może być niepraktycznem odbywanie Sejmów, gdy oczywiście posłowie sejmowi w akcji tej żywy udział mieć

powinni. Ale nie ma między jednym a drugim żadnego zasadniczego, prawnego związku. Rozwiązanie centralnego parlamentu w niczem nie zachwiewa stanowiska i prawnej podstawy Sejmów — one, jak były, tak są i w pełnieniu swych funkcji bynajmniej przez to nie mogą być zawieszone. Sejmy w niczem nie zależą od Rady państwa — ich konstytucyjna moc działania nie jest ani o włos osłabiona przez to, że parlament rozwiązany.

Zdaje się, że rząd zajął także to stanowisko, skoro zwołanie Sejmów jest już podobno zadecydowane. Inna rzecz, wybór terminu zwołania, oznaczenie czasu tej sesji sejmowej. Jeżeli prawda, co slychać, że ma to być znowu zwykła „trzydniówka“, jaka od szeregu lat w grudniu się odbywa, byłoby to pomysłem niefortunny. Między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem — a o tym terminie jest mowa — w czasie zatem pięciu dni od 27 do 31 grudnia, niepodobna więcej, niż trzy dni dla obrad sejmowych wykroić — zwłaszcza, że w tych pięciu dniach przypada w tym roku niedziela. Jeżeli Sejmy mają w tej krótkiej sesji, oprócz prowizoryów budżetowych, uchwalić projekty nowych źródeł dochodów krajowych, owych od dwóch blisko lat obiecanych krajowych opłat wódeczanych — to trzy dni na to stanowczo za mało. A to tembardziej, że ma to być projekt rządowy — zaś rządowe projekty nie bywają, jak sprawozdanie Wydziału krajowego — naprzód posłom w druku rozsyłane, więc nie łatwo będą mogli posłowie z projektem tym się obznajomić.

Rozumiemy dobrze, że wyjątkowe stosunki, w jakich się państwo znajduje, mogą nie jedną nieprawidłowość usprawiedliwić a przynajmniej uzasadnić. Ale, żeby sesję sejmową, mającą tak ważny projekt uchwalić, zwoływać na trzy dni — tego już żadnem wyjątkowem położeniem usprawiedliwić by nie można.

Lekarze okręgowi.

W artykułach o zawodzie lekarskim, poprzednio w *Słowie* zamieszczonych, zapomniano o jeszcze jednej kategorii lekarzy-paryasów, o lekarzach — pozał się Boże — okręgowych. Bo i pocóż o nich wspominać? Pensye mają, rzeźbą na objazdy biorą, pozatem praktyka się znajdzie — wszak to istny raj na ziemi!

Wprawdzie niedawno *Słowo Polskie*, zrobiwszy zestawienie dochodów lekarza okręgowego a lekarza gdzieś tam, zapytało skromnie, czy lepiej być okręgowym lekarzem, czy rakażem, ale na to pytanie nikt jakoś odpowiedzieć nie nadesłał. Nie uważając „zażalenia się i narzekania“ na krzywdy zawodowi lekarskiemu wyrządzane za „mazgajowatość lub bezzadność śmieszna i nie męska“, lecz za protest, którego celem ma być właśnie porozumienie się około

sformułowania programu poprawy złego — zobaczymy, jak to się rzecz ma istotnie z tymi lekarzami okręgowymi.

Ustawą z dnia 2 lutego 1891 wprowadzona w życie instytucja lekarzy okręgowych, miała na celu unormowanie stosunków sanitarnych kraju, przyście z pomocą z jednej strony społeczeństwu, zwłaszcza biedniejszemu, odcieptem od świata — z drugiej strony pewnej ilości lekarzy młodszej generacji w ich ciężkiej walce o byt powszedni. W myśl §. 4 tej młodej jeszcze ustawy tworzyło się przede wszystkim i tworzy się jeszcze dotychczas okręgi sanitarne w okolicach, których stosunki sanitarne są najniekorzystniejsze. Najłatwiejszą interpretacją słów tych ustawy jest, że tworzy się okręgi sanitarne w tak zapadłych dziturach, w tak odcieptych od świata miejscach, w których lekarz, mimo największej poządliwości wolnej praktyki, nie miałby dla braku tejże po prostu z czego żyć. A zatem daje się mu subwencję krajowo-powiatową, na oko dla młodego człowieka po dwuletniej bezpłatnej, a względnie głodem i chłodem placącej praktyce w szpitalu olbrzymio wyglądającą, znęca się go w zapadlisko i na tem koniec — nikt się już o resztę nie troszczy.

Ze jednak i ta subwencya nie wystarczy, aby nawet przy skromnych wymaganiach kwestyę bytu jako tako latać, dowodem jest spora liczba posad lekarzy okręgowych, na którą mimo szumnych konkursów, mimo złych stosunków materialnych niejednego z młodych lekarzy, nikt się nie podał, nikt się podać nie chce, lub z których nawet po otrzymaniu posady ucieka każdy czempredzej. Kilka zaś posad, na których jako tako egzystować by można, obsadzone bywają w sposób galicyjski, to jest drogą protekcyi, która nie zawsze z całego grona współubiegających się najgodniejszego swą opieką otacza. I jak ta subwencya wygląda?

Na szczęście §. 11 powołanej ustawy normuje placę lekarza okręgowego najmniej na 500 zł. rocznie. Minimum to płacy zostało niestety przez Wydziały powiatowe przyjęte z reguły jako maximum. Jeżeli zechcemy porównać tę placę ludzi, którzy sporo lat poświęcili pracy umysłowej, ludzi wiedzy i nauki, wreszcie ludzi wzniosłej pracy — około dobra społeczeństwa, z placą, wóznego niższej kategorii, wynoszącą również 500 zł., to abstrahując zupełnie od wartości i efektywności pracy porównanie to musi wypaść nawet cyfrowo na niekorzyść płacy lekarza, gdyż owe upragnione 500 zł. są niestety alfą i omegą jego płacy, ustawa bowiem zapomniła, że nawet wóznik, w miarę lat wiernie odsłużonych, dostają gratyfikacye, awanse, dodatki pięcioletnie itp. i nie przewidziała, że może zajść wypadek wierniej kilkunastoletniej służby lekarza okręgowego, ograniczonego zawsze do jednej i tej samej płacy, bez nadziei awansu lub dodatku służbowego.

121 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisal

SEWER.

(Ciąg dalszy).

— Czemu zawiniłem! Węć cała moja przeszłość zmazana jest jedną rozmową, może za długą, z obcą kobietą, przecie zameżną!... Nie pojmuję i nie rozumiem się na tych wszystkich kombinacjach. I skąd u Maryni obraza?... skąd Marynia może się czegoś domyślać, aby się aż obrażać mogła?...

Stał i patrzył przed siebie, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Naiwność jego w tym kierunku była, jak u dziecka. Młodość przepędzał w domach angielskich, w których panna ma wielką swobodę i wolność, kobieta żadnej... i nieczego się nie domyślał.

— Mogła być dla mnie ponętą — szepnął — lecz tylko ja jeden mogłem to czuć i wiedzieć, i nikt na całym świecie... nikt! Co znaczy chwilowe podrażnienie zmysłów wobec głębi uczucia, jakie noszę dla Maryni?!

Oburzył się, i pełen żalu wrócił do hotelu. Zapalił lampę; na stole leżał papier, zapisany cyframi; usiadł, wziął w rękę ołówek i zaczął pracować. Kolumny cyfr wyskakiwały, jak armie, idące na zdobycie świata. W cyfrach tych krystalizowały się jego myśli, jego wielkie idee odrodzenia biednej prowincyi. Cyfry to również czary poezyi, jak abstrakcyjna matematyka jest poezją harmonii świata,

W nich utonął — i co mogły w tej chwili obchodzić go lubieżne uśmiechy hrabiny, a nawet niesprawiedliwy gniew Maryni Tworzył, był tytanem swej twórczości, wysnuwał z niej projekta i te widział przegradzające się w czyny, w fakta.

— Dyrektorze, — szepnął — pomnik ci postawię. Bez ciebie te wszystkie potężne plany rozwijałyby się w ciche westchnienia życzeń, ty je zamieniasz w czyny, w energię społeczeństwa...

Dniało!... Snop światła rzucił się do pokoju i padł na twarz i biały papier, zasiany kolumnami cyfr.

— Światła! słoneca! — zawołał — w jego promieniach dojrzewa wszystko: ziarno zboża, a myśli ludzkie tężeją w czyny. Węć po co tajuśność kredytu?

— Myśl ta ścinała mu serce, zerwał się — po co?!

— pytał siebie. — Światła, jak największej światła!...

Nogi mu ocieżyły, ręce zwiśły, powieki opadały, myśl tępiła... Zrzucił z siebie frak, rozebrał się, położył i zaledwo głowę przytknął do poduszki, zasnął... Śniło mu się, że piękna i o białem ciele hrabina grozi mu, pytał się jej: Czego ty odemnie chcesz?... Po za groźbą hrabiny zobaczył Marynię płaczącą... Wyciągnął do niej rękę.

ROZDZIAŁ XVI.

Spał parę godzin, zbndził się rzeźki i silny, młodość w nim grała. Popatrzał na papier, zasiany szeregiem cyfr, i nadzieja w nim zagrała. Ubrał się szybko, spojrzał na zegarek, dziesiąta rano — za późno iść do dyrektora...

— Lecz w sam czas do kochanej cioci Urszuli — zawołał i skoczył do jednokontki. — Muszę się poskarżyć na Marynię. Nie wierzę, aby mnie miała

porzucić dla typowego hrabiego galicyjskiego. Lecz za co mi dokęza? co jej złego zrobiłem? Czyż jej nie kocham więcej, niż siebie? I, gdyby życie moje nie było potrzebne do dokonania paru dzieł, oddałbym je jej z rozkoszą. Lecz cóżby zrobił dyrektor z milionem mego długu, za tydzień zmieniony w półtora? Jestem ważny na półtora miliona długu, a w sperandzie na dwadzieścia milionów własnych... i muszę się oszczędzać...

Roześmiał się wesoło; nowe pomysły, sprawdzone cyframi, nurtowały w nim, rozgrzewały mu fantazyę, paliły krew, podsycały do pracy mózg. Rwał się do życia z całą namietnością energii młodej, świeżej, nie zużytej żądni namietnościami prócz jednej: służenia idei. Na dnie serca, a pewno i mózgu, siedziała i powoli rosła — ambicya! Lecz czyż młodość może bez niej istnieć?! Ona wychowuje wielkich ludzi, daje im szaloną wytrwałość i niezmordowaną pracę.

Ambicya miała się czem w nim dźwigać, zdolności miał wielkie, fantazyę wielką i siły wielkie, a zdrowie potężne.

Ambicya mogła w tym organizmie grać! Lecz był to organizm, w którym młodość idei obejmowała olbrzymie horyzonty, i dlatego ambicya przybierała kształty dokonywania wielkich dzieł... A że ambicya jego żądała sławy? któraż młodość o niej nie marzy?... Marzenia te bywają często jedynymi nagrodami i jedynym pokarmem ambicyi...

(C. d. n.).

Lecz nie na tem koniec! Gdybyż subwencya ta krajowo-powiatowa była tylko zasilkiem, umożliwiającym jaki taki byt lekarzowi w jego okręgu.

Niestety instrukcya służbowa nakłada na nich tyle obowiązków, że prócz części ogólnej w samej szczegółowej potrzeba było aż całego alfabetu od a) aż do z) dla wypunktowania powinności. I tu znów znajdziemy rażącą niesprawiedliwość i krzywdę, wyrządzoną lekarzom okręgowym! Oto punkt pod lit. s) zawiera powinności lekarza okręgowego co do zachowania się i interwencji w razie wybuchu choroby zakaźnej, epidemii. Lekarz okręgowy obowiązany jest skonstatować chorobę zakaźną i dotkniętym nią nieść z urzędu czynną pomoc lekarską. Gdzie jednak pewność jego, że sam chorobą się nie zakazi, że takową przetrwa?

Gdzie w razie, gdy on ulegnie epidemii, nie jako ofiara zawodu, ale jako ofiara urzędu, zapewnienie bytu choćby najskromniejszego jego rodzinie, żonie lub dzieciom? A przecież dotychczasowa praktyka wykazuje, że już kilku lekarzy okręgowych padło jako ofiary urzędu, pozostawiając bez żadnego zapotrzebowania żony i nieletnie dzieci! Wspiercia, jakie — być może — wdowy po nich i sieroty otrzymują, są darowiznami z łaski, a że łaska na pstrymieniu jeździ, mogą być w każdej chwili cofnięte.

Więc zapotrzebowanie wdów i sierót po lekarzach okręgowych, padłych na swym posterunku w obronie społeczeństwa, ma być jałmużną i darowizną z łaski, bo ustawa nie o emeryturze lekarzy okręgowych nie wspomina?

Oto są najgłówniejsze żale, jakie lekarze okręgowi bezpośrednio a pośrednio zawód cały lekarski w wspomnianej ustawie mieć mogą — nie wchodząc na razie dalej w szczegółową krytykę ustawy samej i instrukcji, której zresztą jeszcze bardzo wiele zaopiniować by można.

Żle jest zatem bezpłatnym a nawet i płatnym, że żle płatnym praktykantom szpitala, demonstratorom, wolontaryuszom i asystantom klinik, że lekarzom okręgowym, że wreszcie wolno praktykującym, że przyczyna złego tkwi niestety w nas samych. To brak nam asocjacji, brak porozumienia się, to brak nam samodzielnego, jednolitego programu, wywalczenia sobie naszych praw.

To też walka, podjęta przez jednostki, kończy się upadkiem, jak tego dowodem strój lekarzy w Krakowie, gdzie skoczyło się na obietnicach. Tak jest, walczymy o swe prawa, ale przedtem porozumiejmy się, jak i o co walczyć mamy!

Na jednym z najbliższych wieców lekarskich utworzymy, prócz sekcji naukowych, sekcję społeczną, omówimy tam krzywdy, nam wyrządzane, omówimy kwestję praw naszych, omówimy sposoby bronienia, względnie wywalczenia tychże.

Z uchwałami całego zastępu lekarzy liczyć się będzie trzeba, a systematyczna praca, w tym kierunku podjęta, niewątpliwie bezowocna, nie będzie.

Jeden z lekarzy okręgowych.

Teatr ludowy czy prowincjonalny?

Od dnia otwarcia nowego teatru we Lwowie, wypłynęła na powierzchnię myśl stworzenia teatru ludowego, tylko, że w dotychczasowych wywodach dziennikarskich nieskrystalizowała się myśl ta w pewnym kierunku, a mianowicie: czy ma to być teatr ludowy we Lwowie i w Krakowie, na wzór istniejącego w Warszawie, czy też chodzi tutaj właściwie o teatr dla ludu, dla tych szerokich mas w całym kraju, które, kontynuując przy podatkach na utrzymanie scen stołecznych, mają także prawo żądać, żeby i o nich pomyślano w tej mierze.

W poglądach naszych na tę sprawę godzimy się ze zdaniem p. Kotarbińskiego, który słusznie zauważył, że nie teatr ludowy przy istniejących scenach społecznych spełniłby zadanie i nadzieje, przywiązane do popularyzowania dzieł polskich autorów pośród szerszych mas, a jedynie subwencjonowany i pod kontrolę władz autonomicznych oddany teatr prowincjonalny byłby, a nawet jest bardzo, a bardzo potrzebny.

Jeżeli więc rozchodzi się o stworzenie trupy prowincjonalnej, która by nie samopas działała po miastach i miasteczkach, lecz podobnie, jak teatr ruski — miała spełniać posłannictwo w kierunku czysto narodowym, to myśl ta wcale nie jest nową, bo już przed trzema laty kategorię wniosek tej treści postawił w Sejmie poseł dr. Małachowski, występując imieniem lewicy sejmowej.

Wydział krajowy zwoływał dwukrotnie ankietę rzeczoznawców w tej sprawie, istnieje podobno także jakiś wyczerpujący memoriał, w którym całą rzecz omówiono w najdrobniejszych szczegółach — ale wszystko to ugrzęzło, niewiadomo gdzie i u kogo.

Gdy więc w sferach miarodajnych odczuć dziś potrzebę zrobienia czegoś w tym kierunku, wystarczy dobrać z pyłów archiwum Wydziału krajowego wniosek p. dra Małachowskiego i przybrać go w widome kształty.

OPERA.

„Halke“ Moniuszki, traktowaną w ostatnich latach kilkunastu przez każdorazową dyrekcję teatru, bądź co bądź — po macoszemu, grywaną jakby od niechcenia tylko dla tak zwanej publiczności niedzielnej, z widocznym lekceważeniem zewnętrznej wystawy, ujrzelśmy przedwczoraj w teatrze miejskim przybraną po raz pierwszy w szaty świąteczne. Chcąc kierownictwu naszej sceny należyte wyrazić uznanie za tętnące głębokim pietyzmem i wykwintnym smakiem artystycznym wystawienie opery Moniuszki, pociągające za sobą tak wiele trudów i kosztów, musieliśmy wdać się w szczegółowy opis każdego dekoracji, zachwycającej oko widza, każdego stylowego kostiumu i odpowiedniej charakterystyki każdej osoby, znajdujące się na scenie.

Zginęły nareszcie i zdaje się — bezpowrotnie — ze sceny lwowskiej owe postacie, budzące śmiech i litość zarazem, jak n. p. góralki z ufrizowanymi lokami, chodzące na korkach, góralki z angielskimi bokobrodami i t. d. Prócz stylu i historycznej wierności mamy na scenie prawdę i życie, a ponadto olśniewający przepych w dekoracjach i kostymach. Tą wystawą staranną, bogatą i w całym tego słowa znaczeniu wspaniałą, zachwycał się widz na sobotnim przedstawieniu „Halke“. Niemniej korzystne wrażenie oduśloby z wykonania tej opery słuchacz, gdyby przedstawicielka tytułowej roli mogła stanąć na wysokości swego trudnego zadania.

Chętnie przyznajemy p. Korolewicz, że odśpiewała partję Halke bardzo poprawnie pod względem muzycznym, lecz twierdzimy stanowczo, że role czyści dramatyczne nie odpowiadają indywidualności i warunkom wokalnemu tej artystki. Pewna efektywna płaczliwość nie zastąpi nigdy szczerzego uczucia i dramatycznej deklamacji, zwłaszcza tam, gdzie barwa i volumen wysokich tonów nie pozwala na silniejsze akcenty dramatyczne, i gdzie deklamacja sama nie jest dość wyraźna. Natomiast dobrze wypadły w interpretacji p. Korolewicz ustępy czysto liryczne, pisane w formie cantileny, a gra sceniczna świadczyła o rutynie.

Jontek p. Myszugi, najświetniejsza prawdopodobnie kreacja tego znakomitego śpiewaka, dobrze znana naszej publiczności, nie wymaga szczegółowej oceny, dodać tylko wypada, że nie słyszeliśmy dawno tego artystę, śpiewającego z tak wielkim przejęciem. Kulminacyjnym punktem sukcesu była — jak zwykle — aria „Szumia jodły“ wywołująca entuzjastyczne oklaski. (Odśpiewana tym razem przy odmiennym mise en scène, nastroju i słuchacza bardzo romantycznie! piękna okolica wiejska przy oświetleniu księżycy). Pierwszy w tym sezonie występ p. Jeromina (Stolnik) przyczynił się do uświetnienia ansamblu, a polonez odśpiewany z staropolskim animuszem przez sympatycznego artystę, podobał się ogólnie. P. Szymański — choć tym razem niezbyt dobrze głosowo usposobiony, śpiewał i grał z artystycznym zrozumieniem.

Z mniejszych ról wywiązali się bardzo starannie: pani Ruszkowska i pp. Tarnawski, Fedyczkowski, Jeliński i Kornarzyński; jednym słowem, wszyscy biorący udział w przedstawieniu złożyli się na całość wielce udatną. Gdy mowa o całości przedwczorajszej opery, niepodobna pominąć pewnych zasług kapelmistrza p. Czelańskiego, o którego działalności artystycznej pisaliśmy już po operze Żeleńskiego „Janek“, podnosząc z uznaniem zdolności i energię tego młodego dyrygenta. W „Halce“ również widoczną była sumienna praca kapelmistrza nad chórami i orkiestrą, które są korne i wywołują częstokroć piękny efekt odcieniami dynamicznymi.

Chwiejność niektórych ustępów w „Halce“ pochodzi może z mniejszej ilości prób do tej opery, być też może, że cokolwiek despotyczne traktowanie solistów spowodowało niejedno nieporozumienie. W operach, jak „Halke“ poniekąd zbliżonych swym kierunkiem kompozytorskim do starych dzieł włoskich mistrzów, wolność śpiewaka w ustępach solowych nie może być krępowana palczką dyrygenta, fermaty, allargando i ad libita są poniekąd uprawione a efekt całości zależy w wysokim stopniu od porozumienia się wykonawców z kapelmistrzem, co będzie tem łatwiejsze, że zdolnościom widocznym p. Czelańskiego przy dobrej woli i po bliższym poznaniu się z naszym ansamblem nie sprawi niezawodnie trudności pójść — jak to mówią — za oddechem śpiewaka.

Wówczas zapanuje owe błogie uczucie pewności, udzielające się mimowoli publiczności, a zarazem owe trójpierzmierze, bez którego nie ma gładkiego wykonania opery, t. j. zgoda między solistami, chórem i orkiestrą. Teatr był szczerze zadowolony, a *mutatis mutandis* „Halke“ nie tylko utrzyma się stale na naszym repertoarze, lecz rozpocznie nowy i piękniejszy żywot na lwowskiej scenie.

Fr. Neuhauser.

Ruch przedwyborczy.

Miasta nasze budzą się! Jestto niezmiernie pocieszający objaw, który przyniosły nam dnie ostatnie. Krocia robota rozmaitych figur, odgrywających na prowincyi niezaszczytną rolę zauszników stańczykowskiego komitetu centralnego, bierze wszędzie cięgi. Hasło: Przez z komitetem centralnym! rozlega się coraz głośniej w całym kraju i coraz wালniejszej odnosi zwycięstwa. Jeszcze taki Drohobycz, gdzie p. Leszek Wiśniewski w gronie swych osobistych przyjaciół kazał sobie wybrać delegatem na zjazd komitetu centralnego; jeszcze taki Nowy Sącz, który zawsze padał plackiem przed ekscelemcyami i na komendę wybierał ministrów, starają się bronić mocno nadszczerbionych okopów św. Trójcy. Ale i tam podnosi się zbyt poważna, zbyt groźna opozycja, aby ją panowie Wiśniewski czy Barbacki mogli lekceważyć.

Natomiast inne grody prowincjonalne jeden po drugim zdają egzamin dojrzałości politycznej. Pierwszy ocknął się Rzeszów. W niepodzielnem dotychczas królestwie ojca secesjonistów dr. Jabłońskiego, coś się zepsuło. Zgromadzenie wyborców oświadczyło się stanowczo przeciw konszachtom p. burmistrza z komitetem centralnym i do wyboru delegata na zjazd tego komitetu nie przyszło.

Za Rzeszowem poszły: Tarnów i Stanisławów, oświadczając wprost, że z osławionym komitetem centralnym nie chcą mieć nic do czynienia. Inne miasta pominęły milczeniem wezwanie komitetu centralnego do wyboru delegatów, wobec czego zapowiedziany na 18 b. m. zjazd komitetu centralnego będzie jedynie zebraniem samowolnych delegatów, których głos nie będzie miał żadnego znaczenia.

*

Tarnów, 12 października. Komitet centralny zaważwał tutejszego burmistrza Rogoyskiego, ks. infułata Walezyńskiego i dr. Bononiego (dyrektora gimnazjum) do zawiązania komitetu przedwyborczego. Nadesłał im uchwałę Koła sejmowego, oraz instrukcję komitetu centralnego i zażądał wszczęcia akcji wyborczej w myśl znanych postanowień, praktykowanych w komitecie centralnym, tudzież wysłania delegata. Ponieważ w Tarnowie zawiązał się już dawniej komitet przedwyborczy, przeto burmistrz przedłożył mu na dzisiejszym posiedzeniu pismo komitetu centralnego do powzięcia decyzji. Komitet po dwugodzinnej wyczerpującej dyskusji, w której brali udział mowcy wszystkich odcieni politycznych, a w szczególności ks. dr. Zygmuntowski i dr. Gałęcki z partji katolicko-narodowej, dr. Goldhammer z partji demokratycznej, oraz reprezentanci stronnictwa konserwatywnego, uchwalili jednogłośnie: Zerwać z komitetem centralnym na całej linii, a w konsekwencji nie wysyłać delegata. Zarazem postanowiono uchwałę tę publicznie obwieszczyć, z dodatkiem, że komitet tarnowski przedwyborczy uznaje potrzebę solidarności Koła polskiego i tylko takiego kandydata poprze, który na solidarność tę się zgodzi.

Wszyscy mowcy wyrazili nadzieję, że dotrzymanie tej zasady będzie tem łatwiejszem, ile, że jest nadzieja, że gdyby miasta, kurya włościańska i piąta kurya obowiązków swój sumiennie spełniły, większość Koła polskiego będzie postępować na szerokiej podstawie ludowej opartą reprezentacją, prawdziwie demokratyczną.

Termin do zgłaszania kandydatur zakreślono po dzień 18 listopada 1900.

Tak zatem Tarnów stanął silnie przy zasadzie, bronionej przez niezawisłą prasę, przy zasadzie zupełnego wyemancypowania się z pod wpływów koteryi!

*

Stanisławów, 14 października. Komitet centralny poniósł u nas dzisiaj wielką klęskę i zdaje się, że przy wyborach tegorocznych będzie to objaw symptomatyczny. Na całej linii bankructwo. Kraj przejrzał, ludność z każdym dniem emancypuje się z pod opieki nieproszonej i narzuconych sobie opiekunów. Przykładem światłym tej emancypacji było zgromadzenie dzisiejsze, zwołane przez zauszników komitetu centralnego pp. Horoszkiewicza, ks. kan. Eiselta i inż. Jaegermana.

Żałować wypada, że fonograf Edisona od tak niedawna znajduje u nas zastosowanie. Byłby on nam niewątpliwie mógł dużo powiedzieć i zacytować mowy niektórych aranzjerów dzisiejszego zgromadzenia, skierowane uiedawno jeszcze przeciwko narzucaniu się miastom centralnego komitetu. Rolę tego fonografu spełnili dzisiaj obywatele demokratyczni naszego grodu, którzy roztrzęśli sumienie wyborcze pp. aranzjerów dzisiejszego zgromadzenia.

Przewodniczył zgromadzeniu burmistrz dr. Nimhin, generalnym mowcą zaś na rzecz komitetu centralnego, solidarności t. zw. narodowej i Koła polskiego był ks. kan. Eiselt, który wzywał w imię zagrożonej ojczyzny do wybrania komitetu, pod egidą komitetu centralnego, celem przeprowadzenia wyborów do Rady państwa. Komitet ten miałby wybrać delegata na zjazd centralistów do Lwowa.

Na sezon jesienny i zimowy

najnowsze Materye welniane, Flanele i Barchany w wielkim wyborze poleca

M. LUDWIG
pl. Maryacki 8.

Zimną wodą na zakusy zauszników komitetu centralnego, były przemówienia wszystkich następujących po ks. Eiselt mowców.

Adw. dr. Katzenellenbogen zaprotestował odrazu przeciw narzuceniu się komitetu centralnego. Stanisławów posiada dostatecznie wysoki stopień inteligencji i dosyć zrozumienia obowiązków obywatelskich, ażeby mógł sam o sobie stanowić i wybrać posła, jakiego sam uzna za stosowne. Mowca czyni wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem ks. Eiselta.

Adw. dr. E. Fischler poszedł jeszcze dalej, wnosząc, iżby zgromadzenie uchwaliło, że nie uznaje żadnej ingerencji komitetu centralnego dla akcji wyborczej z miast.

Adw. dr. Jurkiewicz przedyskutował gruntownie kompetencję komitetu centralnego i odważył się odnowić mu wszelkiej racji bytu. Poddanie się pod jego komendę, byłoby zdyskredytowaniem Stanisławowa, mającego tradycję demokratyczną.

Adw. dr. Lorsch rozwił obawy wszystkich, którzyby mogli pójść na łep wielkich hasel, nadużywanych przez komitet centralny. Nie ma takiego posła polskiego, któryby w sprawie prawdziwie narodowej zerwał solidarność. Mowca pragnie wybrać taki komitet wyborczy, któryby był wyrazem pewnego stronnictwa. Jako jedynie odpowiadające wymogom i zapatrywaniom wolnych obywateli, wskazuje mowca na program skoncentrowanego stronnictwa demokratycznego. (Żywe oklaski.)

Ks. kan. Eiselt wypowiedział jeszcze raz apologię komitetu centralnego, ale spotkał się z odprawą bardzo rzeczową i stanowczą, kand. adw. Seinfelda, który poddał działalność Koła polskiego druzgocącej krytyce, wreszcie zaś uczynił wniosek, iżby zgromadzenie uchwaliło, że komitet centralny jest instytucją samozwańczą, która tylko szkodę nam przyniosła i że posłem m. Stanisławowa może zostać taki kandydat, który do Koła polskiego nie wstąpi.

Przy głosowaniu uchwalono jednogłośnie przejść do porządku dziennego nad wnioskiem ks. Eiselta w sprawie wysłania delegata do komitetu centralnego, wraz z dodatkiem, że zgromadzenie odmawia wszelkiej ingerencji komitetowi centralnemu do mieszania się do wyborów z kuryi miejskiej.

Komitet stronnictwa demokratycznego odbędzie posiedzenie we wtorek d. 16 bm. Na posiedzeniu ten komitet się ukonstytuuje.

*

Rzeszów, 13 października. Na dziś wieczorem zwołał prezes Jabłoński komitet wyborczy, z 50 członków złożony, na posiedzenie. Po dłuższej rozprawie uchwalono wybrać komitet ściślejszy, złożony z 12 członków, który się ma znosić z komitestem jarosławskim, co do przeprowadzenia wyborów i postawienia kandydatury. Kiedy wybór komitetu ściślejszego przeprowadzono, zabrał głos dr. Jabłoński w sprawie wyboru delegata do komitetu centralnego, nie stosując się wcale do uchwały niedzielnej walnego zgromadzenia wyborców, ażeby *ad hoc* osobne zgromadzenie było zwołane. Na wniosek ten posypało się kilka trafnych uwag przeciwnych, a skutek był ten, że większością głosów uchwalono: 1) komitet przedwyborczy nie ma prawa dokonywać wyboru delegata, 2) prezes ma 16 b. m. zwołać pełne zgromadzenie wyborców, na którym ma być zasadniczo rozstrzygnięta sprawa wyboru delegata do komitetu centralnego, jak i sprawa wstąpienia naszego posła do Koła polskiego.

W dyskusji zabierali głos: dr. Jabłoński, dr. Krogulski, ks. Gryziecki, dr. Kraus, Neć i dr. Reiner.

*

W Jaworowie na przedwyborczem zgromadzeniu powiatowem dnia 12 b. m. wybrano komitet obszerniejszy z 30 członków i ściślejszy z 7 członków, tudzież przyjęto jednomyślnie kandydaturę dra Hibla na posła z V kuryi. Natomiast z powodu niezgody między Rusinami nie przyszło do postawienia kandydatury z IV kuryi i kwestję tę odłożono do następnego zgromadzenia. Zgodzono się jednak w zasadzie, że kandydatem z IV kuryi może być tylko Rusin. Przeszło 200 prawyborców z całego powiatu było obecnych na tem zgromadzeniu.

*

Przemyśl, 15 b. m. Ruch wyborczy w III. kuryi szczyty. W sobotę zebrał się mężowie zaufania ze sfer inteligencji i mieszczaństwa na naradę w przedmiocie wyboru posła do Rady państwa z miast Przemyśl i Gródek. Postanowiono ułożyć listę komitetu przedwyborczego na razie z 50 członków i przedłożyć tę listę do uchwalenia zwołać się mającemu w bieżącym tygodniu zgromadzeniu wyborców, uprawnionych do głosowania w kuryi III. Lista zostanie wydrukowana i podana do wiadomości ogółu.

Tarnów, 14 b. m. Dziś zwołała partya socjalno-demokratyczna w sali „pod Dębem“ zgromadzenie przedwyborcze kuryi V.

Przewodniczył i zagał zgromadzenie robotnik tutejszy Szczepanik, który oddał głos Sułczewskiemu.

Ten w rzeczowej przemowie scharakteryzował wadliwy ustrój społeczny, kładąc główny nacisk na „anomalie“, jaką jest kurya V, gdzie tyle tysięcy obywateli tak samo wybierają jednego posła, jak kilkudziesięciu feudalów.

Następnie przemawiał robotnik Rochal i dr. Holländer, który postawił wniosek o przyjęcie do wiadomości i popieranie wszelkimi siłami kandydatury w piątej kuryi Franciszka Sułczewskiego. Wniosek ten przyjęli zgromadzeni jednomyślnie.

*

Żbyszycze ad Nowy Sącz 12 października. Odbywało się tu wczoraj do późnej nocy trwające zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną. Z powodu odbywającego się właśnie jarmarku przybyło na zgromadzenie około trzech tysięcy włościan z sąsiednich wsi, był również miejscowy ks. proboszcz z nielicznym zastępem Potoczkońców. Zgromadzenie zagał p. Feller z Nowego Sącza, poczem przemawiał p. Misiółka jako kandydat z V. kuryi i kilku innych członków partji socjalno-demokratycznej. Wszyscy występowali przeciwko t. zw. „komitetowi centralnemu“, jako tamnającemu wolne wybory. Zgromadzenie uchwaliło prawie jednogłośnie popierać kandydaturę p. Misiółki z kuryi V. a Smoleczyńskiego z IV. Posłom Potoczkom wypowiedziano wotum nieufności.

*

Podhajce, 13 października. I u nas nareszcie zaczął się ruch wyborczy. Ale nie ze strony wyborców miejskich i wiejskich — jak to dzisiaj na czasie jest i być powinno — lecz ze strony starostwa i konserwy powiatowej. Zainaugurował go sam pan starosta, zwoławszy na dzień 9 bm. wójtów zachodniej części naszego powiatu na sesję do Zawłowa. Celem tejże: udzielenie naczelnikom gminnym dobrych, ojeowskich, z dawien dawna wypróbowanych rad co do przyszłych wyborów. Wieczorem tego samego dnia odbyło się w Radzie powiatowej zgromadzenie obywateli okolicznych. Między innymi przybyli też b. posłowie pp. Błażowski Julian i dr. Walewski. Po krótkiej debacie — bo poco to długo się namyślać? — postanowiono poprzeć w kuryi IV. dra Walowskiego, a w kuryi V. podobno także jednego z sąsiadów.

Kandydatura p. Walewskiego jest dla nas zupełnie niespodzianką. Myśleliśmy bowiem, że p. Walewski po trzechletnich trudach i męczarniach zechce już odpocząć na zasłużonych laurach. A tymczasem oparł się prawicę o sławetny komitet, niegdyś centralny, sięga po nasz mandat. Spodziewamy się jednak, że wyborcy nasi z uznaniem za dotychczasową nieczynność, uwolnią p. W. od dalszego posłowania. Ciekawem jest, że p. W. zamierza w najbliższych dniach złożyć relację ze swej czynności poselskiej. Pytamy więc całkiem serio: z jakiej czynności? Chyba z zaparłamentarnej — a ta nas znówu nie nie obchodzi. Nie mówiąc o wielu rzeczach, pytamy się tylko, gdzie jest jakakolwiek szkoła średnia lub technowa, którą mieliśmy dostać? a kolej, która miała być z Podhajec do Poturów wybudowaną — gdzie jest? Kolej ta była już przed kilku laty w budzie państwowej przewidziana. Wieg trzeba było tylko parę razy zakotać do biur ministerjalnych. Kłotać może nieraz, szanowny panie posle, do tych biur, ale widocznie nie w interesie naszego miasta, względnie powiatu. Zaiście, należy się uznanie p. Bogdanowiczowi za jego skromność. Posłował 3 lata — i sam uznał, że dosyć tego dobrego.

Podobno rabin tutejszy miał pouczać swoją trzodę, jak się ma zachowywać wobec władzy i przyszłych wyborów. Zdaje się, że tutejsi żydzi odpowiedzą mu unisono, iż synagoga nie ma nic wspólnego z polityką.

*

Ostatni numer *Wieńca-Paszczki* z dnia 14 bm. ogłasza następujące kandydatury stronnictwa chrześcijańsko-ludowego:

Kurya V. Kraków: Gustaw Węgrzyn; Jarosław Andrzej Wilk, z Sieniawy; Rzeszów: Antoni Bomba z Budziwoja; Nowy Sącz: Wincenty Smoleczyński, kucharz z Muszyny; Białka: Maciej Fijak.

Kurya IV. Jarosław: Robert Cena; Rzeszów: Tomasz Szajer; Łańcut—Nisko: ks. Stanisław Stojakowski; Białka—Żywiec: Jan Kubik; Nowy Targ Józef Rekucki, włościanin.

Resztę kandydatów obiecuje ks. Stojakowski ogłosić w przyszłym tygodniu.

*

Posel Aleksander Barwiński prosi nas o stwierdzenie że w dniu 11 bm. nie składał w Brodach sprawozdania z czynności poselskiej, ani nie zapraszał w tym celu wyborców na ten dzień, ani też nie towarzyszył mu na dworzec komisarz starostwa, odjechał bowiem z przedstawienia ruskiego teatru, w towarzystwie dwóch księży.

Inauguracja na politechnice.

Dziś o godzinie 10¹/₄ przedpołudniem po solennem nabożeństwie, odprawionem przez ks. Stupnickiego w kościele św. Maryi Magdaleny, odbyła się inauguracja roku szkoln. 1900/1 w tutejszej szkole politechnicznej. Program uroczystości uległ w ostatniej chwili niespodziewanej zmianie. Nie przewidział jej ani „dublujący“ swą godność rektor Niementowski, ani grono profesorów. I to właśnie stało się powodem, że inauguracja dzisiejsza odeszła od zwyczajnego szablonu... Oto kiedy do przepełnionej przez słuchaczy auli zaczęli wchodzić profesorowie z rektorem na czele i szereg zaproszonych na uroczystość dygnitarzy, a między innymi ks. arcybiskup Issakowicz, namiestnik hr. Piniński, prezydent Małachowski, profesorowie uniwersytetu i w. i., w środku sali utworzyło się nagle zbite rondo, w którym znalazł się jeden z słuchaczy, wygłaszając mowę.

Sens jej był taki, że słuchacze powinni na prowokację, za którą potrzeba uważać ponowny wybór niesympatycznego dla nich rektora Niementowskiego, odpowiedzieć teraz demonstracyjnem opuszczeniem auli.

Wezwanie znalazło posłuch u większości zebranych. Jednemi drzwiami wchodził dygnitarze i profesorowie, drugimi zaś wychodzili słuchacze głośno i buńczucznie.

Sala opustoszała, goście zajęli swe miejsca, rektor stanął na trybunie, rozpoczynając sprawozdanie, a na przestronnych kurytarzach politechnicznego gmachu rozległy się wesołe dźwięki wesołej, a znanej piosenki studenckiej *Gaudeamus igitur*, po której nastąpiły nieznane jeszcze we Lwowie śpiewki francuskie, przywiezione świeżo z paryskiej wystawy... Produkcje te, przerywane hucznymi brawami, trwały przez cały czas mowy rektora.

Mowca poświęcił pierwszy ustęp swej długiej i pięknej mowy, ważnej sprawie rozszerzenia ubikacji szkoły przez dobudowanie kilku instytutów i dania dwóch nowych skrzydeł do gmachu głównego.

Rozwój Szkoły Politechnicznej jest stały i szybki. Liczba jej uczniów rośnie z roku na rok a w r. u. wynosiła 701 zwyczajnych słuchaczy. Liczna ta drżyna przykładała się do nank z niewykłą pilnością. Zdano w r. z. 1800 egzaminów, z czego 150 rządowych, a 67 stypendystów pobrało z rozmaitych funduszy pokazną sumę 50.000 kor.

Do tego znacznego wzrostu nauki przyczynili się głównie wycieczki naukowe, których w roku ubiegłym było aż cztery: do Wiednia, Pragi, Borysławia i Paryża. Co się tyczy tej ostatniej, to przyjęcie jej do skutku zawdzięczać należy przedewszystkiem sprężystości, z jaką działał w tym względzie komitet samej młodzieży technicznej, tudzież hojnej ofierze kilkunastu tysięcy franków, które na cel tej wycieczki ofiarował śp. Bruno Abakanowicz.

Z ważniejszych wypadków, zapisanych w zeszlórocznej kronice szkoły, wymienić należy sankcję ustawy, przyznającej rektorowi szkoły głos wirylny w Sejmie i hojny legat zmarłego przed trzema tygodniami śp. Feliksa Świątniewskiego.

O tem wszystkiem mówił rektor, a pieśni i brawa na kurytarzach nie cichły. Wreszcie okazały się znaki, zapowiadające bliski koniec mowy. Rektor nakreśliwszy krótki bilans zdobyczy cywilizacji ubiegłego wieku, zwrócił się do młodzieży z wezwaniem do gorącej i nieustrudzonej pracy. Wezwanie to było hasłem. Podwoje auli, które podczas całej mowy to otwierano, to zamykano, rozwarły się teraz na dobre, a wielki zastęp demonstrującej młodzieży wszedł znówu do sali właśnie w chwili, kiedy słuchacze, zaczęli oklaskami dziękować schodzącemu z trybuny rektorowi.

Demonstranci zawtórowali teraz oklaskom sali. W auli zapanowała wrzawa. Przeciągłe ironiczne „bra-a-wa“ i donośny gwizd zagłuszyły oklaski. Wśród zebranych zapanowała na chwil kilka poważna konsternacja, dygnitarze siedzieli nieruchomi, jeden z profesorów uniwersytetu, podniósłszy się z miejsca, objawił niezadowolenie, a prof. Kępiński stał na trybunie, czekając, rychło li nadejdzie chwila, w której wykładu jego naukowego będą mogli słuchać przynajmniej najbliżsi siedzący.

Wreszcie chwila ta nadeszła. Wśród demonstrantów rzucono hasło „dosyć“, „brawa“, gwizd i szurowanie nogami ustały, a profesor Kępiński zaczął mówić bez przeszkód.

Wykład ten był zarazem zakończeniem uroczystości, które nastąpiło o godz. 11¹/₄. Inauguracja się skończyła, goście pospiesznie opuścili aulę, a w całym ogromnym gmachu długo jeszcze utrzymywał się ciężki nastrój mieszczególnych auspicjów.

Kronika miejscowa.

Lwów, 15 października.

Jutro.

- 16 października. Wtorek, Gwiazda ap. — Dygnitarze.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 37, zachód o godz. 5 minut 2.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze miejskim: „Halka“.

Boa gazowe i strusie, żaboty, gorsety, rękawiczki, paski

poleca Ferdynand Güttler
najtaniej Lwów, Halicka 1. 20.

Examin państwowy z rachunkowości zdali we Lwowie: Walerya Ostapówna, Domiela Klimke, Melania Pelech, Helena Grzywińska.

Linowy rozkład jazdy na miejskiej kolei elektrycznej, z dniem 16 października 1900 r. zaczyna się o godzinie północy, a kończy się o godzinie wieczornej, jak podczas letniego rozkładu jazdy, tak, że pierwsze wozy odjeżdżają będą ze stacji końcowych o godzinie 7 rano zaś opuszczają będą te stacje o godz. 10 wieczorem.

Na linii „Cerkiew św. Piotra i Pawła — cmentarz Łyczakowski“ kursować będzie jeden wóz stale od godz. 2 po poł. do 5 wiecz.

Otwarcie pierwszej bezpłatnej czytelnicy i wypożyczalni książek Tow. szkoły ludowej nastąpiło wczoraj. Poświęcenia dopełnił arcybiskup Issakowicz i serdecznie — jak zawsze — przemówieniem dokonał aktu otwarcia. Dalej mówili redaktor Kotakowski i prezes Koła p. Moszyński. Śpiewał następnie chór akademicki. Biblioteka przedstawia się poważnie, obejmuje przeszło 800 tomów. Zarządza czytelnia pani prof. Ciesielska.

Od pana Styki otrzymujemy z Paryża list następujący:

„Nie lubię polemizować, bo najczęściej trzeba u nas odpowiadać jakiemuś bezimiennemu panu, który strzela z za płotu.

Noworoczny numer *Moderne Kunst* zamieszczaając reprodukcje z mojego obrazu „Męczeństwo chrześcijańskie w cyrku Nerona“, poświęcił mi artykuł pióra p. Artura Stichlera, który nie szczędząc mi pochwał i przyznając zalety Matejki, Munkaczego i Makarta, równocześnie nazwał mnie Węgrem, urodzonym w Leopoldstadzie na Węgrzech. Za takie błędy nie może artysta brać na siebie odpowiedzialności — niestety jedno z pism naszych, nie wiem, które, bo tu w Paryżu nie mam pism polskich, a tylko *relata refero*, czyni z tego powodu wyleczki przeciw mnie i mówi „darujemy Stykę Węgrom itd.“ Czytelnik sumienny sam sobie zda sprawę i należyście napaść taką osądzi.

Muszę tu jednak zwrócić uwagę naszego społeczeństwa na rozwielniające się w pismach naszych coraz to częściej, napaści przeciw artystom naszym skierowane, które muszą mieć swoje smutne następstwa.

Sprawiliście już tyle, że żaden z artystów polskich nie chce w kraju przebywać. Ani Siemiradzki nie chce głowy wychylić z Rzymu, ani Brandt z Monachium, a wiem, jak opłwaliście ostatnie dni żywota Matejki, który wam zwrócił wszystkie zaszczyty i godności.

Tak postępując, podobni jesteście do samobójców. Niedysyć, że nie możecie artystom polskim zapłacić egzystencji materialnej w kraju, ale jeszcze moralnie ich obniżacie.

Hańba, którą chcecie pokryć tych pracowników dla Ojczyzny powinna spaść na wasze głowy — opinia publiczna powinna wam pogardą odplacić wasze marne wyleczki.

Streszczam się w tych kilku słowach w tej myśli, że gdyby każdy tak czynił, możeby do dziś dnia tajemnia Augiasza w dziennikarstwie naszym była oczyszczoną.

Dla pociechy pana Styki — podajemy mu wiersz, którym ongi sam pan Styka pocieszał cienie Mickiewicza:

Na Twym grobie
Powiem Tobie,
Że laur temu służy wiernie,
Kto za życia nosił ciernie!

Jeżeli więc pan Styka chce, by mu laur służył wiernie — musi za życia być kluty cierniami. Taki los geniuszów.

Krótko i wyraźnie. Jeden z tygodników, wychodzących we Lwowie, chce p. Pawlikowskiemu zrobić przyjemność, tak go scharakteryzował: „Natura spokojna, jak ton jeziora, w którego głębi skrył się zdradliwy Kobold palący z kryształu, pełne najcudowniejszych mieniących się blasków, zaczarowanych szmerów powiewnych nimf o dziwacznych, a rezkosnych kształtach i odzywających się z głębi drażniącymi tonami roznamietniających kanytyle, nie dające spać filisterskim rybakom życiowym, jak piekielnie kusząca pieśń ponętnej Lorelay“...

Teraz przynajmniej p. Pawlikowski wie, czym jest.

Ślub panny Bronisławy Janowskiej, znanej artystki-malarki z Monachium, z p. Tadeuszem Rychterem, artystą malarzem, synem znanego profesora politechniki p. Józefa Rychtera, odbędzie się we Lwowie 30 października o godz. 10 rano w kościele Maryi Magdaleny.

O miotłach prosimy w imieniu estetyki i polskiej sztuki dramatycznej. Nie sztuka bowiem posadzić anioła z palmą na froncie teatru, ale sztuka oddzielenie postawić jako pendant stróża z miotłą z tyłu teatru. Garnirunek bowiem śmieci, gruzów, papierów stroi gmach teatru w fatalny sposób. Czy władze porządku publicznego sądzą, że gmach teatralny obejmie się nie da i dlatego urządzają luby śmietnik od tyłu — gdzie zdaje się oko ludzkie nie sięga. Ale sięga, sięga i zachwycę się tym garnirunkiem, wprowadzając do odpowiednim do otaczających teatr hoteli i domów, lecz zbyt wczesnym jęszcze i w mieszkaniu ino-guracynym, jako kwiatnik upiększający — abytecznym.

A więc miotły i jeszcze raz miotły — bo kult piękna jest zagrożony.

Fabryka pomysłów literackich. W tych dniach do pani G. Z., dramatopisarki, nadszedł list, który jako *curiosum* zasługuje na umieszczenie. W liście tym jakiś (podpisany) młodzieniec ofiarowuje się odstąpić pani Z. pomysł do dramatu „odpowiedniego dla nowej lwowskiej sceny“ — za cenę 50 koron. Pomysł ten w razie zgody ma być dostarczony za zaliczką owych 50 koron. Gdyby zaś „szanownej pani (brzmią dalej słowa listu) pomysł ten nie pasował, zgodzę się wymienić takowy na inny, gdyż mam zawsze pomysłów kilka w zapasie, a nawet mogę nadesłać pewną ilość pomysłów do wybrania“. Kończąc swój niezwykle list — fabrykant pomysłów dodaje, iż owe pięćdziesiąt koron mają na celu uratowanie od głodowej śmierci kilku osób. Pani Z. twierdzi, iż w całym zbiorze niezwykle listów, które odbiera prawie codziennie, ten zajmuje jedno z miejsc naczelnych.

Słowa! słowa! słowa! To jest dewiza naszej Rady miejskiej. Przykład? Najchętniej. Oto — dwa lata temu uchwalono na Radzie miejskiej rozciągnąć opiekę nad stróżami miasta i zająć się zbada-niem, w jaki sposób ci nieszczęśliwi są lokowani przez właścicieli domów. Wiemy bowiem wszyscy, iż w Polsce nierogaczyna lepiej mieszka i ma większe zapewnione wygody, niż stróż kamieniczny. Smród, wilgoć, ciemnica — oto czym się odznaczają nory, w których gnieździ się stróż i jego rodzina. Uchwala więc była rzeczywiście „kwestya piękna“. Ale od powzięcia uchwały do wprowadzenia jej w czyn daleko! Wystarczy zajrzeć na ulicę Smoczą l. 8, na ulicę św. Stanisława l. 4, aby przekonać się, że w tych jamach smrodliwych zwierzę zdecydować musi, a człowiek kona za życia. Czyż rzeczywiście komisaryaty z umysłu ignorują rozporządzenia magistratu — i dlaczego? Skąd tolerancja magistracka? Przecież stróż, choć tylko jest... stróżem, ale niemniej ma prawo do życia i za pracę swoją winien mieć choć trochę czystego powietrza i ciepłą izbę, gdzie mógłby odetchnąć po pracy. Z całą surowością będziemy wyszukiwać i podawać domy, gdzie wstrętne jamy służą za mieszkanie tym nieszczęśliwym paryasom.

Gdyby tak u nas! zawołać można, dowiedziawszy się o rozporządzeniu, jakie ministerstwo wojny wydało obecnie w Rosyi dla nowostępujących do służby wojskowej. Oto wydano ukaz, aby wszystkich nowozacisznych uczono w wojsku czytać i pisać! W ten sposób liczba analfabetów w Rosyi zmniejszy się o dwakroć sto tysięcy osób rocznie. Pożytek z tego ukazu jest zatem taki wielki i doniosły, że pragnąć należy, aby u nas został także jak najszybciej wydany. Ciemnota w tak energiczny i prymusowy sposób została by niezmiernie szybko wygnana, a korzyść ze służby wojskowej zaznaczyłaby się w ten sposób.

Dla pięknych słów kilka. Kto ma najpiękniejsze ręce na świecie? Podobno Włoszki i Francuzki. Tak twierdzi jeden z włoskich artystów. A... Polki? Ów artysta, który robił studia porównawcze, wymienia Polki na trzecim miejscu, czwarte zaś otrzymują Hiszpanki. Angielki mają ręce, ozdobione dołkami, Amerykanki zaś palcami cienkimi i długimi. Ostatnie miejsce zajmują... Niemki o szerokich i krótkich palcach, doskonałych do ugniatańia sztrudla. Lecz kształt ręki jest jeszcze bardzo mało. Chodzi o delikatność skóry i jej białosć. Więc oż? próżnować? Bynajmniej. Ręka próbującej kobiety tyje i wychodzi z formy. Należy więc pracować, a na noc smarować ręce ciastem migdałowym i nakładać duże rękawiczki. Rano umyć ręce wodą z trochę gliceryny i wycierać, nie oplukując ich z mydła. Nadużycie gliceryny nadaje żółty ton skórze. A więc baczność moje panie. Zajmujemy... trzecie miejsce. Należy je z honorem zatrzymać.

O nowych systemach wierniozycy mówić będzie na najbliższym posiedzeniu tygodniowym w Towarzystwie politechnicznym inżynier, p. Wacław Wel-ski. Zajmujący ten wykład zainteresuje szersze sfery techniczne, gdyż p. Wolski jest wynalazcą kilkunastu ulepszeń patentowanych, które w świecie naftowym znalazły szerokie zastosowanie. Wykład odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w sali Tow. przy ulicy Chora-życzyny l. 17.

Starym a niepoprawnym birbantem jest siwy już ze starości ponter, zamieszkały przy jednej z ulic w okolicach ulicy Żybkiewiczza. Ples ten co wieczór wybiera się na birbantkę, na której spędza cały wieczór i część nocy. Do tej chwili wszystko w porządku. Każdemu wolno zabawić się i chodzić na „durech“. Lecz Kastor (tak bowiem zowie się ów osiwiały birbant) powraca późno, a brama kamienicy jest nieublagała zamknięta, Kastor jednak nie w ciem-nie bity. — Odnalazł dzwonek elektryczny, umieszczony dość wysoko i nauczył się dzwonić. Późno w nocy zatem rozlega się przeraźliwe dzwonienie i stróż musi pędzić co tchu, gdyż Kastor nie lubi czekać i tak długo naciska dzwonek, dopóki mu nie otworzą. Naturalnie zbirbantowany ten lokator nie płaci tradycyjnej szóstki i stróż co noc kinie włóczęgę, który w dodatku warczeniem i niezbyt przyjaznym pokazywaniem zębów wyraża swe niezadowolenie, jeśli zbyt długo każe mu czekać przed bramą. Ten sam system dzwo-nienia odbywa się do mieszkania i wreszcie, gdy Kas-tor spocznie w błogim śnie, lokatorowie mogą zasnąć spokojnie.

W niedzielnym 479 numerze przez po-mylkę zecera, złożono w inseracie nr. 5636 na stronie 6 zamiast „Bank handlowy“ Bank rolniczy, co ni-niejszem prostujemy.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 7° R

Kronika krajowa.

Tarnopol. Przejazd szacha perskiego przez Tar-nopol ożywił nasze miasto. Tysiące ciekawych wyległo dla zobaczenia syna słońca. Gdy pociąg zajechał, można go było dojrzeć stojącego przy szybie i pracownicy oczy-szczającego tafe z pary. Po chwili wszedł podczaszy i upadłszy mu do nóg, zapytał, czy raczy wypić kawę. Szach — raczył i przyniesiono mu kawę, do której za-brał się potomek słońca z apetytem spoglądając od cza-su do czasu w stronę wiaduktu, gdzie tłoczyło się ty-siące ludzi. Podobno wiadukt ten wzbudził jego wielką ciekawość i przypuszczenie, że to specjalnie na jego przejazd wybudowana estrada. Z dalszych wagonów wyglądały brzydkie twarze jego świty i jedna jedyna twarz kobieca, ale tak brzydka, jak grzech śmiertelny.

Jan Rusin od lat 25 robotnik sekcji kolejowej w Tarnopolu, odniósł przy robocie koło kafaru ciężkie uszkodzenie, rzucony do szyn bokiem, złamał dwa że-bra i stłukł ciężko głowę i nogę.

Rusin wystąpił na drogę sądową, lecz rozprawa podobno została odroczonej i aktu odstąpiono starostwu. Jan Rusin twierdzi, że mu kolej dotąd nie przysłała, ani emerytury, ani stałej renty kaletwa. Zwracamy więc uwagę dyrekcyi kolei na tę krzywdę, by się Ru-sinem szczerze, a nie po macoszemu zaopiekowała.

Z Borek Janowskich donoszą nam co na-stępuje: Dnia 13 października między 3 a 4 godziną po południu oficerowie artylerii w liczbie 23 do 27 na koniach i z tyłu psemi najechali na obcą własność i urządzili sobie polowanie bez zezwolenia właściciela, niszcząc mu tak zasiane, jak i niezebrane plony polne a na protest właściciela tenże jeszcze zgromiony zo-stał, za co odniósł się ze skargą do władz kompeten-tych.

Śniatyn, 14 października. Piszą nam: Dzięki inicjatywie prymaryusza tutejszego szpitalu p. dr. Czyski i nieustraszonego druha p. Koperskiego, odbył się 13 b. m. w tutejszym „Sokole“ improwizowany wieczorek, poświęcony z produkami chóru Sokolów i nadobnych tutejszych Sokolów. Przy dźwiękach muzyki cygańskiej wesołe piasy przeciągły się do białego poranka. Zaznaczyć tu należy, że obok ochoczej zabawy, zebrano pokaźną sumkę na rzecz ukończenia no-wego gmachu „Sokola“.

Stare Sioło. Z miejscowego browaru parowego pan D. nadała nam znów list z owej Barcelony od oszuźta, którego pisma rozestraue zostały po całej Ga-lloyi i podpisane V.-ex-Banquier. Śliczne wyobrażenie musi mieć ten p. Banquier o naszej inteligencji, skoro sądzi nas tak łatwymi do złapania się na jego 1,200.000 fr., zamkniętych rzekomo w kufierku, który ma nadejść równocześnie do rozmaitych miejscowości galicyjskich.

Ze sfer farmaceutycznych. Redakcyę *Kroniki Farm.*, wychodzącej w Krakowie, objął z dniem 1 b. m. mag. farm. p. Bolesław Jawornicki.

Jako redaktor odpowiedzialny podpisuje *Czasopi-smo Towarzystwa aptekarskiego lwowskiego*, poczynawszy od uru 18 mag. farm. dr. Jan Piepes-Poratyński.

Aptekę J. Kluczenki w Głogowie nabył na wła-sność m. f. p. Jan Masłowski. Aptekę S. Kosiora w Go-logórach nabył na własność m. f. p. E. Willner. Aptekę w Granice, w Bośni, kupił p. Jan St. Niemczyk.

Koncesyę na drugą drogueryę w Nowym Sączu otrzymał m. f. p. Tadeusz Kwieciński. M. f. p. Wład. Fiegler zrzekł się nadanej mu koncesyi na prowadze-nie niedawno otwartej apteki w Łapauowie.

Examin tyrocylny złożyli we Lwowie: z odzu p.: Bronisław Wysoczański z Sokala; z postępow do-brym pp.: Henryk Fleischi i Wolf Berl Tunes ze Lwowa; z postępow dostatecznym p. Józef Polisiuk z Podhajec.

Jubilansz. M. f. Emanuel Zeimer we Lwowie obchodził d. 8 b. m. 25-letni jubileusz pracy zawodowej.

Uroczono pamięci lekarza. Z dobrowolnych składek b. uczniów i wielbicieli ś. p. prof. Borysokie-wicza, zmarłego przed rokiem w Gracu, ma być wmu-rowana tablica pamiątkowa w cerkwi w Białoboniów (pow. czortkowski), wiosce rodzinnej nieodżałowanego profesora. Grono ludzi, zajmujących się tą sprawą, u-prasza o nadeyłanie na ten cel datków na ręce dra Edwarda Krzyżanowskiego, zastępcy marszałka powia-towego w Buczaczu.

Tegoroczne jesienne egzamina fizyka-okie odbędą się we Lwowie; na przyszłość odbywać się będą przemienne: raz we Lwowie, drugi raz w Kru-kowie.

Wice rękodzielników zwołuje na dzień 22 b. m. do Tarnowa tamtejsza „Gwiazda“. Program wiecu jest następujący: 1) Dnia 21 października w nie-dziele o godz. 8 wieczór przywitanie uczestników w sali „Gwiazdy“. 2) Dnia 22 października w poniedziałek msza św. o godz. 8 rano w kościele katedralnym. 3) O godz. 10 początek obrad w sali „Gwiazdy“: a) o potrzebie przekazania ustawodawstwa przemysło-wego Sejmowi królestw i krajów koronnych, b) ubez-pieczenie na starość, c) kredyt rękodzielników i uniej-

Fonograf

prawdziwy Edisona, kompletny, z 2-ma dyafragmami do przyjmowania i odda-wania głosu, z tubą i 3-ma wałkami za gotówkę 36 zł. — na raty 40 zł.

Przeszło 10.000 znakomitych wałków na składzie.
Wiktor BERGER, Lwów, Akademicka 8.
Cenniki gratis!

nych przemysłowców, d) wybór nieustającej komisji dla spraw rękodzielniczych i małych przemysłowców.

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umówić się o nie *reprostat z administracją przy ulicy Chorażczyzny 17.*

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów no wych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Z „Sokoła“. We środę, dnia 17 bm. odbędą się ćwiczenia inauguracyjne członków, poczem wieczornica w górnej sali. Wieczornicę zagrał dr. Eugeniusz Piasecki pogadanką na temat: „Zasady umiętnego podziału ćwiczeń cielesnych“. O jak najliczniejsze zebranie prosi wydział Towarzystwa.

Wpisy na wieczornicę przyjmuje biuro Towarzystwa najdalej do 16 bm.

Ze sfer farmaceutycznych. Komitet farmaceutyczny przy najwyższej radzie zdrowia w Wiedniu rozpoczął wstępne przygotowania do ósmego wydania farmakopei austriackiej.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego:

W poniedziałek 15 bm. po raz drugi: „Nowa Dejanira“, dramat w 5 aktach Słowackiego.

We wtorek 16 b. m. po raz drugi: „Halka“, opera w 4 aktach Moniuszki.

We środę 17 bm.: „Spazmy modne“, komedia w 3 aktach Wojciecha Bogusławskiego.

We czwartek 18 bm.: „Janek“, opera w 2 aktach Żelazskiego, rozpocznie „Mąż od biedy“, komedia w 4 aktach Wiktorjany Sardou.

W piątek 19 bm.: „Nasi najserdeczniejsi“, komedia w 4 aktach W. Sardou.

Dr. Zygmunt Gargas. Obowiązek deklaracji statystycznej. Kraków, Spółka wydawnicza.

Najpracowitszy może z młodszych naszych pracowników na polu ekonomii politycznej, rozbiiera w tej rozprawie jedną z ciekawych kwestyj z życia współczesnego, ważną tak dla jednostek, jako ofiar zbiurokratyzowania powszechnego, jak i dla państwa i umiędłusości, pragnących w swoim interesie każdą jednostkę podpatrzeć, podsłuchać, otaksować, opisać ze wszelkich stron wszystkich sytuacji życiowych. Niechęć do zeznań statystycznych jest dzisiaj jeszcze tak powszechną, jak ich niedbałość, a przecie są one obowiązkiem publicznym — prawnym. Obowiązek ten rozbiiera autor i oświecla bardzo wszechstronnie i świecąc nam w oczy paragrafami „sankcyi karnej“ obowiązku deklaracji statystycznej, wyraża nadzieję, że z etycznym doskonaleniem się społeczeństwa można się spodziewać także więcej staranności i szczerości w zeznaniach, dostarczanych władzom dla badań deskryptywnych lub dla celów... fiskalnych. Zamiłowany w swym przedmiocie autor żąda pod koniec obostżenia przepisy o do „karygodnego działania“ lub zaniechania przy dostarczaniu władzom pewnych deklaracji statystycznych, up. przy spisach ludności. (w.)

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Ruch wyborczy.

Kraków, 15 października. Wczoraj odbyła się konferencja przedwyborcza chłopska w sprawie wyborów do Rady państwa. Przemawiał Ignacy Daszyński. Zebranie uchwaliło popierać jego kandydaturę.

Polepszenie bytu pomocników handlowych.

Kraków, 15 października. Odbyło się tu posiedzenie kongregacji kupieckiej krakowskiej, pod przewodnictwem Henryka Schwarza, na którym uchwalono przychylić się do petycji pomocników handlowych i uchwalono polepszenie ich płac oraz bytu. Wydział zestawi dziś szczegółowo powzięte uchwały.

Daszyński przed kratkami sądowymi.

Kraków, 15 października. Dziś korytarze sądu karnego przepełnione były rano publicznością, która przybyła po karty wstępu na jutrzejszą rozprawę przeciw Ignacemu Daszyńskiemu o zaburzenie spokoju publicznego, podczas przedstawienia „Kusieli Indu“. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Morelowski.

Wielika Kasa oszczędności przed trybunałem kasacyjnym.

Wiedeń, 15 października. Dziś rozpoczyna się przed trybunałem kasacyjnym rozprawa z powodu zażalenia nieważności, wniesionego przez oskarżonych w procesie wielkiej Kasy oszczędności. Proces ten, jak wiadomo, odbył się w I instancji przed sądem przysięgłych w Krakowie w czasie od 25 kwietnia do 14 maja b. r. Akt oskarżenia zarzucił: dyrektorowi Kasy i burmistrzowi Wieliczki, Kochowi, — dyrektorowi Kasy i b. burmistrzowi Podgórze Floryanowi Nowackiemu, buchalterowi Kasy Włodzimierzowi Kompitowi, kupcowi i cenzorowi Kasy Alterowi Linkerowi, przedsiębiorcy budowlanemu i również cenzorowi Salomonowi Wimmerowi,

wreszcie kupcom Maurycem Waldmannowi i Abrahamowi Seidenfrauw oraz Chaskelowi Grossmanowi i Blattowi — działanie w porozumieniu, na szkodę Kasy oszczędności w Wieliczce przez przyjmowanie fałszywych weksli z podpisami osób nieistniejących i wyrządzenie w ten sposób Kasie szkody ponad 800 zł., którą to szkodę akt oskarżenia oblicza na przeszło 300.000 koron. Oskarżono wspomnianych funkcyjaryszów Kasy o zbrodnię oszustwa przez układanie fałszywych bilansów i wykreślanie procentów.

Proces w pierwszej instancji zakończył się wówczas zasądzeniem oskarżonych a mianowicie: Nowackiego i Blatta na 3 lata więzienia, Kocha i Kompita na 4 lata, Linkera, Wimmera i Seidenfraua na 5 lat ciężkiego więzienia, Waldmanna na 5 miesięcy zwykłego aresztu a Grossmanna na 3 tygodnie aresztu. Z wyjątkiem dwóch ostatnich wszyscy inni wniesli zażalenie nieważności, wskutek czego dziś rozpoczęła się rozprawa w trybunale kasacyjnym.

Jako prokurator generalny funguje radca dworu Girtler v. Kleeborn, przewodniczy prezydent Uhle, broni zaś: Kocha dr. Edward Kornfeld, Nowackiego dr. Seweryn Landesberger, a innych oskarżonych dr. Goldhammer z Tarnowa i dr. Gross z Krakowa. Rozprawa potrwa zdaje się, 3 dni, gdyż sam referat zajmie dzień dzisiejszy.

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń, 15 października. Organ wiernokonstytucyjnej wielkiej własności *Montags Presse* wyraża zdanie, że rząd prawdopodobnie postarawszy się o zapewnienie ze strony Czechów, że krótka sesja Sejmu czeskiego nie stanie się polem walki politycznej, przystąpi do zwołania na krótką sesję nie tylko Sejmu czeskiego, ale także wszystkich innych Sejmów. Dla rządu sprawa zwołania Sejmu jest tem bardziej przykra, ponieważ czeska szlachta feudalna przez osobę marszałka Lobkovicza zidentyfikowała się z życzeniami Czechów co do zwołania Sejmu.

Przeciw podrożeniu papieru.

Wiedeń, 15 października. *Montags-Revu* występuje przeciw fabrykantom papieru, którzy, jak wiadomo, uchwalili podwyższyć ceny papieru. Pismo to wyraża się, iż jest to pierwszy skutek połączenia się fabrykantów papieru pod egidą Zakładu kredytowego. Nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby ceny surowca i wyrobu znacznie podskoczyły.

Towarzystwa akcyjne papierni rozdzielają wielkie dywidendy, fabrykanci kupują sobie wielkie kamienice, nie mogą się więc skarżyć na zły interes. Jeżeli przeto fabryki papieru uskarżają się na drogość wyrobu, to jest to wina samych fabrykantów, którzy na polu technicznego urządzenia papierni nie dotrzymali kroku zagranicy.

Wykradziona teściowa.

Wiedeń, 15 października. Tutejsza policja śledzi pewnego młodego urzędnika z Temeszwaru, Karola Flatta, który niedawno się ożenił, a obecnie uciekł ze swą teściową, w której się zakochał. Jak policja przypuszcza uciekł on do Wiednia.

Słowiański komiwojażer.

Wiedeń, 15 października. Gazety serbskie donoszą z Belgradu, że przybył tam redaktor *Głosu Narodu* z Krakowa, Bendzikiewicz, który wręczył parze królewskiej imieniem 60 pism słowiańskich w Austro-Węgrzech adres gratulacyjny z powodu ślubu. W adresie tym powiedziane jest między innymi:

„Cała prasa słowiańska Austro-Węgier z wielką radością przyjęła wiadomość o ślubie króla Aleksandra z Dragą Maszynową“.

Bendzikiewicz udaje się z Belgradu do Cetynii, gdzie imieniem (?) słowiańskiej prasy Austro-Węgier wręczy księciu czarnogórskiemu gratulacje z powodu 40-lecia jego rządów.

Z Cetynii udaje się ów samozwańczy reprezentant do Rzymu, gdzie wręczy także gratulacje z powodu wstąpienia na tron włoski księżnej pochodzenia słowiańskiego.

(P. Bendzikiewicz jest w dziennikarstwie polskim figurą humorystyczną, której nikt nie bierze na seryo — tak samo, jak tej jego wycieczki z gratulacjami. Prasa polska jednak powinna energicznie zaprotestować przeciw takiemu nadużyciu jej firmy przez jego mością — który sam siebie może okrywać śmieszością, skoro ma w tem upodobanie, ale nie wolno mu przybierać pozorów jakiegoś delegata, do czego nie ma ani upoważnienia, ani kwalifikacji. *Przyp. Red.*)

Inauguracja na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń, 15 października. Dziś odbyła się na tutejszym uniwersytecie uroczystość inauguracyjna. Nowym rektorem na rok szkolny 1900/1 jest prof. Schrutka. Proroktor Wiessner wygłosił mowę, w której zestawiając fakta z roku przeszłego, jako najbardziej ważny, podniósł dopnszczenie kobiet do studium medycznego.

Następnie wygłosił nowy rektor odczyt „O stanowisku sędziego według prawa austriackiego“.

Zagrzebani w kopalni.

Cieplice, 15 października. W szybie Katter się zapadła się część ściany, grzebiąc dwóch robotników. Obaj stracili życie.

Minister Wittek w Budapeszcie.

Budapeszt, 15 października. Przybył tu wczoraj minister kolei Wittek i udał się do ministerstwa handlu, w sprawie pertraktacji co do niezakończonych jeszcze technicznych kwestyj połączenia kolejowego z Bośnią.

Minister kolei był w fabryce Ganz i Sp. i przyglądał się próbom, przedsięwziętym z elektrycznymi lokomotorami (*elektrische Grossbahnen*). Dziś przed południem dr. Wittek wraca do Wiednia.

Rozrutny szach.

Budapeszt, 15 października. Tutejsze dzienniki donoszą, że przyczyną tak długiego pobytu szacha w Budapeszcie, był brak pieniędzy. Doszło już nawet do tego, że większa część świty szacha wyniosła się z Grand hotelu „Hungaria“ do hoteli drugo albo i trzeciorzędnych, gdzie żyli bardzo skromnie.

Szach porobił w Budapeszcie sprawunków na 500.000 kor., które po większej części nie zostały popłacone.

Wreszcie nadeszła do szacha flota we formie czeku na bank eskontowy w wysokości jednego miliona. Był to drugi milion, który w przeciągu kilku tygodni nadszedł tą drogą dla szacha. W kilka godzin po nadejściu pieniędzy, szach opuścił Budapeszt. Szach kupił w Budapeszcie 106 bicykli, w które zamierza zaopatrzyć swą świtę w Teheranie.

Za szachem wyjechało do Teheranu z Budapesztu 1.500 skrzyń, wiozących cywilizację dla szczęśliwych Persów.

Wybory w Anglii.

Londyn, 15 października. Wybory do parlamentu z wyjątkiem 13 mandatów, uważać należy za ukończone. Z tych 13 prawdopodobnie 12 wypadnie na korzyść opozycji.

Sytuacja w Chinach.

Londyn, 15 paźdz. Biuro Reutera donosi 12 bm. z Pekinu. Marszałek Waldersee omawiając w swem oświadczeniu zdarzenia wojenne z dni ostatnich, oznaczył jako powód opóźnienia operacji wojennych różne przeszkody przy wysadzaniu na ląd przyrzędów przewozowych wojska niem. oraz trudności, wynikłe z różnic zdań między poszczególnymi komendantami wojsk sprzymierzonych. Obecnie sytuacja jest jako tako zadowalniająca. Inne operacje wojenne rozpoczęły się ekspedycją do Paoingfu. Hr. Waldersee zaznacza, że bezczynność Chińczyków uważać należy za podstęp do wprowadzenia w błąd cudzoziemców.

Tientsin, 15 października. Marszałek hr. Waldersee wyjechał dziś do Pekinu.

Kraków, 15 października. W Krzeszowicach pod Krakowem zmarł Jan Kanty Kirchmajer, liczący lat 71. Zmarły był długoletnim członkiem Rady powiatowej krakowskiej.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Przedwyborczy tyfus! Na wczoraj zwołał p. Ernest Breiter zgromadzenie wyborców V. kurji z Jaryczowa nowego, starego, Kukizowa, Zapytowa, Podlasek wielkich itd. do Jaryczowa nowego. Zgromadzenie nader liczne rozpoczęło się o godz. 3 po południu, w domu mieszczańskim Śledzińskiego. Nagle w toku wygłaszania mowy kandydackiej p. Breitera, zjawił się naczelnik Jaryczowa i oświadczył, że zakazuje odbywania wiecu, gdyż starostwo przysłało mu reskrypt, zakazujący wszelkich zgromadzeń i wieców z powodu panującego w Jaryczowie nowym tyfusu!

Tymczasem nikt z mieszkańców Jaryczowa nie wie o jakimś tyfusie. Prawdą jest tylko, że dwa czy trzy wypadki tyfusu były w Jaryczowie przed kilku miesiącami, od tego jednak czasu ani jeden nie zaszedł wypadek i starostwo dawno uznało w tych stronach tyfus za wygasły.

„Tyfus“ nagle pojawił się teraz przed wyborami. Jest to — o ile się zdaje — sztuczka obszarnika Krzeczunowicza, który obecnie prowadzi zacieklą walkę z mieszczanami i izraelitami jaryczowskimi. On to, korzystając z wypadku, iż jeden z izraelitów zmarł na ozerwonkę (co poświadczyć mogą: dr. Pisek, Singer i dr. Obtułowicz, z których dwaj pierwsi chorego konsultowali), kazał jaryczowskiemu lekarzowi, dr. Budzynowskiemu donieść do starostwa, iż zaszedł wypadek tyfusu! No i starostwo, posłuszne woli obszarnika, wymyślony tyfus uznało jako panujący w rzeczywistości.

Nie ma co mówić. Ładnie zapowiadają się wybory!

Dziś udaje się deputacya mieszczan Jaryczowskich, złożona z pp. Piaseckiego (cechmistrza) i Śledzińskiego, i p. Breitera do starosty i namiestnika.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorażczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

G. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits).

8

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie paucernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Pierwsza w Austrii ręczna szwedzka lecznica (gimnastyka bierna i odporna masaż i elektryka)

DRA JÓZEFA DUKIETA

w skrzywieniach, wadliwej budowie, reumatyzmie, nerwobolach (ischias) porażeniach, nieczynności kiszek, upartej blednicy, zbytniemu osłabieniu, niektórych chorobach kobiecych — w **cierpieniach serca i tętna** itd. Prospektu na żądanie Lwów, Słowackiego 16. 5246

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 5398

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

ulica Jagiellońska nr. 13, 2. piętro.

OBRONCA

5426

Dr. Tadeusz Dwernicki

przeniósł kancelaryę na ul. Wałową 1. 3.

Pensjonat leczniczy Dra Ebersa w Abbazyi

otwarty od 10 paźdz. Ceny od 10 k. dziennie od osoby. O bliższe szczegóły adres: Dr. Ebers. Abbazyja, via Wien.

ADWOKAT

5507

Dr. Eugeniusz Reiter

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej 1. 7,

Dr. Jan Landau

specjalista dla chorób dzieci **powrócił** i ordynuje Kraków, Grodzka 1. 69.

Adw. Dr. Alter w Złoczowie, *poszukują uprawnionego do zastępstwa trybunalskiego; Posada z dniem 1 listopada do objęcia. — Płaca 200 kor. mies.* 5564

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda. Bad Nauheim, Karlsstr. 27. 1351

Dobre i pod gwarancją!

Naturalne wina

austriackie, węgierskie i zagraniczne

Koniaki, szampany oryginalne

we wszystkich gatunkach po umiarkowanych cenach, poleca od roku 1860 istniejąca firma:

MAKS WIXEL i SYN

Lwów, ulica Krakowska 1. 14.

Cenniki bezpłatnie i franco.

1873

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 15 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sz. płacą: 127— 44dają: 128-12
Za 100 marek 62-50 63-50
20-frankowy 9-50 10-00

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 15 października.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7-50 do 7-75. Pszenica na termin 7-30 do 7-50. Żyto gotowe 6-30 do 6-50. Żyto na termin 6-20 do 6-50. Owies obrobiony 5-60 do 6-— . Owies na termin 5-30 do 5-60. Jęczmień pastewny 5-20 do 5-60. Jęczmień browar. 6-50 do 6-80. Rżepak 13-25 do 13-50. Rżepak nowy — do —. Groch pastewny 6-— do 6-50. Groch do gotowania 7-50 do 9-—. Wyka — do —. Bobik 0-— do 0-—. Hreczka — do —. Kukurydza stara 0-00 do 0-00. Kukurydza nowa — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 60-— do 70-— Konieczyna biała 40-— do 65-— Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 18-— do 22-—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17-25 do 17-75; paritas Tarnopol na termin 16-75 do 17-25.

Uwaga: W skutek słabszej podaży usposobienie lepsze, w obec konkurencyj jednak węgierskiej pszenicy ceny tejsze nie wykazują zmian.

Wiedeń, 15 października. Dzisiaj o godz. 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 118-15, Renta majowa 97-—, Węgierska renta koronowa 90-20, Akcje kredytowe 645-—, Kredytowe węgierskie 651-—, Bank anglo-austriacki 268-—, Unionbank 530-—, Bankverein 459-50, Laenderbank 406-—, Kolej pań. 644-50, Lombardy 106-50, Elbenthal 457-—, Towarzystwo akcyjne bron. — Akcje tytoniowe — Alpijny 407-50, Rhina Murana 503-50, Prager Eisen 1645-—, Losy tureckie 103-50, Ruble 255-50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencja spokojna.

Berlin, 15 października. O godz. 12 m. 5 notowano kredyty 201-25, Disconto Commandit 169-25

Tendencja nierozstrzygnięta

Wiedeń, 15 października. (Giełda zbożowa).

Pszemica na jesień 7-71 do 7-72, pszenica na wiosnę 8-19 do 8-20, żyto na jesień 7-52 do 7-54, żyto na wiosnę 7-83 do 7-84, kukurydza na lipiec sierpień 6-90 do 6-95, kukurydza na sierpień wrzesień 5-36 do 5-37, kukurydza na wrzesień październik 5-68 do 5-69, kukurydza na maj czerwiec 1901 — do —, owies na jesień 5-88 do 5-90, owies na wiosnę — do —, rżepak na sierpień wrzesień 0-— do 0-— na wrzesień październik — do —, na styczeń luty 1901 — do —, olej rżepakowy na wrzesień grudzień —0 do —.

Tendencja słaba.

Pogoda piękna. Chłodno.

Budapest, 15 paźdz. Pszenica na październik 7-47 do 7-48, pszenica na kwiecień 7-92 do 7-93, żyto na październik 7-11 do 7-12, żyto na kwiecień 7-38 do 7-40, owies na październik 5-35 do 5-37, owies na kwiecień 5-58 do 5-59, kukurydza na wrzesień 0-— do 0-—, kukurydza na maj 1901 5-06 do 5-07, rżepak na sierpień — do —.

Otęty dobre

Chęć mierna.

Tendencja spokojna.

Pochmurno i chłodno.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 15 października.

Ostatni dzień obrotów giełdowych zakończył się w spokojniejszym usposobieniu po kursach niezmiennie podwyższonych. Na razie więc ustaly egzekucje, a kontrmina stała się też trochę ostrożniejszą ze swemi zleceniami na sprzedaż. Najbardziej wpłynął na uspokojenie targ berliński, gdzie moralnie przynajmniej, dobre wrażenie zrobiło roczne sprawozdanie Towarzystwa hut żelaznych w Bochum, zapowiadające także na rok następny zadowalniający stan interesów i nadzieję zarobienia dywidendy w dotychczasowej wysokości.

Z Berlina również nadeszły pomyślniejsze wiadomości co do stanu sprawy chińskiej i niektórzy sądzą nawet, że zwołany na połowę listopada parlament niemiecki zastanie sprawę chińską zupełnie zakończoną. Pod wrażeniem tych doniesień i silnych notowań giełd zachodnich byłoby tutaj przyszło do znaczniejszej wyżki, gdyby nie brak zaufania ze strony zawodowej spekulacji, która każde podwyższenie notowań chce wyzyskać do większych realizacji. Kursy nie mogą się przeto ustalić, a każda wyżka jest ostatecznie tylko bardzo krótkotrwała. Tak było w kredytach austriackich i alpijnych, które pod wpływem zleceń arbitrażu berlińskiej poszły silnie w górę; realizacyjne zaś sprzedaże tutejszej spekulacji obniżyły kursa ponownie. Silniej trzymały się do końca akcje kopalń węgla oraz cały szereg drugorzędnych walorów lokalnych. Renty państwowe bez zmiany, waluty i dowozy nieco tańsze.

Kraków, 15 października. Targ zbożowy na Kleparzu. Płacą za 100 kilogramów. netto: Pszenica krajowa od 15-60 do 17-30. — Pszenica węgierska od 16-50—16-80. Żyto krajowe od 13-60—15-10. Żyto węgierskie od — do —. Jęczmień od 13-— do 14-50. — Owies z opłatą akcyzową od 13-80 do 14-60. — Groch do gotowania od 17-— do 24-—. Tatarka od 14-— do 17-—. Proso od 10-— do 11-50. Fasola od 14-— do 21-—. Jagły od 19-— do 25-—. Siano od — do 6-80. — Słoma od — do 4-40. Konieczyna od — do 7-20. Ziemniaki za hektolitr od 2-40 do 2-80. — Jaja za kopę od 3-— do 3-60. — Masło za garniec od 6-50 do 8-—. Spirytus na 95 proc. Tralesa za hektolitr od — do 168-—. Okowita na 75 pre. od — do 128-—. — Kapusta w głowach świeża za kopę od 3-— do 6-—.

Norymberga, 15 października. (Chmiel). Poszukiwany był w ostatnich dniach wyłącznie produkt wywozowy; że zaś dowozy tego gatunku były małe, wywozowcy nabywali hallertauerski chmiel żółtej barwy. Chmiel targowy osiągał przy mocnej tendencji

m. 60—80 za 50 kilo, górski m. 90—92, a hallertauerski i wirttemberski, nabywany na wywóz m. 80 do 90. Hallertauerski w dobrym średnim gatunku płacouy był po m. 95 do 105, a także wirttemberski do 100 m.

Zboże na targach zagranicznych. W ciągu okresu sprawozdawczego nie było na targu międzynarodowym żadnych nowych momentów, falowania cen były bardzo małe. Nienastająca pogoda, a zwłaszcza długotrwała susza, zaczynają budzić obawy wśród rolników. W Stanach Zjednoczonych pogoda trwale sprzyja robotom w polu. Siew pszenicy czyni znaczne postępy, a na zachodzie wegetacja jest wymieniona. Z ludyj donoszą o świetnych widokach urodzajów jesiennych. Spekulacya odpoczywa stale, usposobienie ogółem wybitnie słabe.

W Ameryce północnej zapasy skontrolowane zmniejszyły się o 8 tysięcy buszli i wynosiły 55,401 tysięcy buszli. Na targu berlińskim obrót był mniejszy jeszcze, niż w zeszłym tygodniu, a ceny niższe.

Zatwierdzenie statutów. Prezes ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem skarbu zatwierdził uchwalone przez zgromadzenie akcyonaryuszów zmiany statutu gal. Banku dla handlu i przemysłu.

Zniżka walorów żelaznych na giełdzie już od dłuższego czasu trwająca, znajduje usprawiedliwienie w ogłoszonym właśnie wykazie produkcji, zużytej w kraju, oraz eksportu towarów żelaznych austriackich. I tak zużyto w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy żelaza handlowego (Kommerzeisen) 1,831.000 cetnarów metr., a w tym samym czasie w roku ubiegłym 1,882.000; żelaza trawersowego 661.000, zaś w roku ubiegłym 778.000; szynu 603.000, w roku ubiegłym 882.000, ogółem 3,321.000 cetnarów metr. wobec 3,815.000 w roku ubiegłym. Eksport natomiast był o 114.000 cetnarów metr. wyższym. Pozostaje w stosunku do r. z. minus 320.000 cetnarów metr. Nadto eksport w ostatnich miesiącach ustul, bo był on tylko przypadkowym i trwał tak długo, jak długo niemieckie fabryki zajęte, innemi dostawami, nie były w stanie podoląć wymaganiom.

Dywidenda Towarzystwa fabrykacji bronii (Waffenfabriks Gesellschaft) wyniesie za rok 1899/1900 koron dwanaście od akcyi, będzie więc wyższą od dywidendy, rozdzielonej za dwa poprzednie lata. Dywidenda roku 1897/8 wynosiła 10 koron, zaś 1898/9 r. 8 koron. Dzeniuiki wieduckie krytykują ogłoszony właśnie bilans Towarzystwa, iż nie zawiera dość szczegółowych dat i nie daje ścisłych podstaw do ocenienia rzeczywistego położenia tego przedsiębiorstwa.

Budżet węgierski na rok 1901 przedstawia się według przedłożonego Sejmowi węgierskiemu preliminarza w następujących ogólnych cyfrach: W milionach koron:

Dochody zwyczajne	—	1.013,770.000 (+ 14-6)
Wydatki zwyczajne	—	970,496.000 (+ 12-9)
Nadwyżka w ordinarium	—	42,274.000 (+ 1-7)
Dochody nadzwyczajne	—	45,812.000 (— 18-3)
Wydatki nadzwyczajne	—	86,050.000 (— 16-45)
Niedobór w extraordinarium	—	42,238.000 (+ 1-3)
Ogół dochodów skarbowych	—	1.056,582.000 (— 3-7)
Ogół wydatków skarbowych	—	1.056,546.000 (— 3-6)
Ogólna nadwyżka	—	36.000 (— 11-451).

Rząd niemiecki zakazał dowozu wędlin z Austrii. Zakaz ten trafia bardzo dotkliwie nasz przemysł masarski, gdyż jednym z najważniejszych targów zbytu austriackich a szczególnie galicyjskich wyrobów masarskich, było państwo niemieckie.

Na targu węglowym panuje jeszcze dość silna tendencja, gdyż mimo zmniejszającej się konsumpcyj przemysłowej, znajduje węgiel dotąd chętnych nabywców wśród handlarzy, u których zapasy dotychczas są mniejsze, niż w zeszłym roku. Fachowe koła przewidują jednak już teraz, iż zbyt wygórowane obecne ceny węgla niedługo się utrzymają.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 października b. r.

Hotel Europejski. Z. Zdunowicz z Rosyi, Z. Ujejski z Wasylkowic, St. Potocki z Słopnie, K. Palkisch, J. Mellerop z Wiednia.

Hotel Imperial. W. Dzieduszycki z Jezupola, J. Falk ze Stryja, F. Bourginan z Czerniowiec, E. Kruszewski z Hanau, R. Morawski z Sarnek, W. Kownacki z Switarzowa, Józef Bogdanowicz z Ostrowa, St. Łążyński z Żulacza, St. Wiśniewski z Krystynopola.

Hotel Francuski. B. Rotter z Suchodół, St. Bobrowski z Andrychowa, E. Herzog z Sarnka, L. Jetti z Bienia, F. Guzikowski z Ostróży, J. Lemnicki z Przemysła, O. Fromme z Krakowa, S. Lustig z Wilna, Leon Żulawski ze Stanisławowa, M. Komarnicki z Jarosławia, P. Gidlewski z Wiednia, A. Raciborski z Spasowa, A. Doening z Sokala, J. Ortner z Wiednia.

Grand Hotel. R. Rudolf z Pasiecznej, T. Małczewski z Truskawca, A. Rabischon z Poznania, J. Kojuszka z Sosnowiec, W. Kalmar z Budapesztu, A. Wachtl z Bielska.

Hotel Centralny. H. Finnik z Myślenic, St. Kotarski z Chyrowa, A. Neichay z Rudak, A. Dunin z Głębokiej.

Hotel Victoria. A. Głowiński z Lipicy, J. Taborski z Krakowa.

Hotel Wanda. W. Borodajkiewicz z Leoben, J. Litwinowicz z Kamionki, M. Lewicki z Patrykowic.

Po bliższe warunki z planem zgłaszać się listownie: Zarząd Filharmonii Warszawskiej, Warszawa, Mazowiecka 22.

BANK HANDLOWY

we Lwowie, Rześciuski 24.

udziela pożyczki i zaliczki na cele przemysłowe, handlowe i rolnicze.

Zakłada fabryki dla przerabiania produktów rolnych i lasowych, tudzież obejmuje finansowanie wszelkich interesów.

Pośredniczy przy zakupie i sprzedaży produktów rolnych, lasowych i bydła.

Przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje po 5 procent od sta.

Wzwanie.

Uchwałą powziętą w d. 6 października 1900 r. we Lwowie na Walnem Zgromadzeniu Stowarzyszenia ek. pocztmistrzów, pocztexpedientów i pocztexpedytorów galicyjskich i Wielk. Księstwa Krakowskiego, postanowiono ostatecznie przeprowadzić zupełną likwidację działu zaliczkowego tegoż Towarzystwa i zwrócić członkom złożone udziały za zwrotem książeczek rachunkowych (kontowych).

Wzywa się przeto wszystkich członków tego Towarzystwa, by swe pretensje, książeczki udziałowe, względnie kontowe, najdalej do 15 grudnia 1900 do Prezydium Stowarzyszenia pocztmistrzów galicyjskich i Wielk. Księstwa Krakowskiego w Rohatynie, do wypłaty zgłosili, lub oświadczyć, zechcieli, iż złożoną przez nich całą lub część kwoty, na fundusz rezerwowego tego Towarzystwa ofiarują, o który to dar w imieniu Towarzystwa najuprzejmiej upraszam.

Niezgłoszone pretensje po 15 grudnia 1900 r. lub nieudowodnienie wiarygodnymi dokumentami prawa do podjęcia uiszczonej wkładki na udział, przechodzą na korzyść Towarzystwa pocztmistrzów, pocztexpedientów i pocztexpedytorów galicyjskich i Wielk. Księstwa Krakowskiego.

Rohatyn, 11 października 1900.

Izydor Kowalewski, prez. stow.

MAPA GALICYI

nowo rysowana przez **Heffricha**, uzupełniona do najnowszych czasów przez **Fr. Burańskiego**. — Odnacza się: **formatem 78/109** — podziałem administracyjnym na 78 starostw — **olbrzymią ilością miejscowości** (miast, miasteczek i wsi) — **wielką przejrzystością** — wykonaniem w 6 kolorach — obejmuje linje komunikacyjne: drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne. Cena 3 kor. 50 h., na półtule formatu osenki 7 k. 50 h., ścienna 6 k., ścienna z wałkami 10 i 12 k.

Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, pl. Maryacki 11.

Na sezon jesienny i zimowy!

SKŁAD PRACOWNIA FUTER
SAMUELA WALDMANNA

we Lwowie, Rynek i, 16.

połącza wszelkie gatunki futer a mianowicie: futra podróżne i miastowe, męskie we wszystkich gatunkach. Futra damskie podług najnowszych fasonów, mianowicie: paltoty, rotundy, dolmanki krótkie, peleryny, oraz rękawki i kołnierze damskie, bon, czapeczki futrzane itd. Czapki i kołpaki męskie, zarękawki myśliwskie i derki do sn. Wierzy się gotowe do futer męskich i damskich, nowe fasony. Wielki wybór materij najmodniejszych, wyłącznie wierzchy do futer. Skóra na futra pojedynczo i hurtownie, we wszystkich możliwych gatunkach. Zamówienia z prowiniey za nadesłaniem dokładnej miary, uskutecznią się spiesznie, akuratywnie i sumiennie. Za towar nabyty w magazynie, gwarantuje się. Daje towar na czas. Przyjmuje do przerabiania stare futra wszelkiego rodzaju po cenach najniższych, również takowe do przechowania na lato. Polecając się łaskawym względem Szan. PT. Palięności, ośmielam się zapewnić, że usilnem mojem staraniem będzie zaufanie, sumienną i punktualną pracę swoją pozyskać.

5549

Z najczestszymi uszanowaniam
SAMUEL WALDMANN
Lwów, Rynek 16.

LWOWSKI AKCYJNY
ZAKŁAD ZASTAWNICZY

Karola Ludwika 1, 3, I. piętro

Udziela pożyczki na zastawę:

Kosztowności wszelkiego rodzaju,
Papierów wartościowych i
Przedmiotów oennych w ogóle.

Procent umiarkowany obniża się w miarę wysokości pożyczki.

1018

Biuro otwarte od 9-1 i 3-6.

Hotel Beatrix

Wiedeń, III., Hauptstr. 10.

koło Centralno-Miejskiego Dworca.

Nowo otworzony.

Największy komfort, Środkowe położenie. Umiarkowane ceny. Lift, elektryczne oświetlenie. Wyborna restauracja.

Hafty

zaczęte i wykończone najnowsze wzory z Berlina, Lipska i Paryża

FILOFLOS

angielski i berliński

Włóczki orientalne, szwedzkie, smyrneńskie, berlińskie, krotowe na kołderki

Wełny do robót pończoszowych poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, Halicka 1 20.

Budowy wagonów i maszyn w Sanokuprzedtem **Kazimierz Lipinski** — buduje:

Wagony osobowe, służbowe i towarowe wszelkich systemów. — **Wagony specjalne** dla przewozu mięsa, piwa itd. — **Cysterny** dla przewozu spirytusu, nafty, ropy, kwasów itd. — **Wozy tramwajowe** dla napędu elektrycznego i konne. — **Wózki wążkotorowe** wszystkich systemów dla kolejek leśnych i fabrycznych. — **Dresyny i lorki** normalno- i wąskotorowe.

Posiada osobny dział dla wyrobu maszyn

kotłów parowych — aparatów — rezerwoarów — transmisji i t. d.

Buduje kompletne urządzenia gorzelni, destylarni spirytusu i nafty, magazynów, browarów, cukrowni itd. — **Podje muje się wykonania konstrukcyj żelaznych.**

Wykonuje **korzystne rygi kanadyjskie**, oraz wszelkie urządzenia, wchodzące w skład techniki wiertniczej.**Osobny oddział rurolejny**dostarcza **raz** stojące lanych dla rurowciągów wodnych i gazowych. — Wyrabia **sikawki** pożarowe najnowszej konstrukcji i różnych typów.Posiada **składy komisowe**: w Drohobyczu, Gorlicach, Potoku, Schodnicy i Borysławiu.

4578

Ogłoszenie.

Przy powiatowej Kasie oszczędności w Ropeczycach jest do objęcia posada syndyka.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w Dyrekcji rzecznej Kasy w terminie po koniec b. miesiąca.

Reprezentacja powiatowa

jako Wydział Kasy Oszczędności.

5556

Ropczyce, dnia 8 października 1900.

L. 2986.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady sekretarza Rady powiatowej w Dolinie rozpisuje się niniejszym konkurs.

Posada ta nadana będzie na razie tymczasowo z płacą 3.200 koron rocznie, po roku nastąpi stabilizacja. Kompetenci winni wykazać:

- 1) Dowód ukończenia studiów prawniczych i złożonych egzaminów.
- 2) Znajomość dokładną języków krajowych i niemieckiego w mowie i piśmie.
- 3) Dotychczasowe zajęcie udokumentowane.

Podania własnoręcznie pisane wnosić należy do Wydziału powiatowego najpóźniej do 1 grudnia 1900.

Z Wydziału powiatowego w Dolinie, dnia 10 października 1900,

Prezes:

Waliński m. p.

5550

„Marka Lew“

Kołnierzyki,
Manszety,
Koszule

Nie sprze-
daje się
„En detail“.



Nabyć można w renomowanych składach męskiej bielizny i towarów płóciennych

M. Joss & Löwenstein,

c. k. Nadworni dostawcy, PRAGA VII.

CUDOWNIE

piękne nowości zimowe w materiałach wełnianych i jedwabnych, barochanach i flanelach, właśnie pojawiły się na składzie w wspólnym wyborze, od najpojedynczych do najbardziej eleganckich wzorów.

Każdy, kto za najtańsze pieniądze chce mieć najlepszy towar, otrzyma na żądanie opłatnie nasz najnowszy

5544

Zbiór wzorów na zimowy sezon 1900

zawierający oryginalne próbki

MATERIJ WEŁNIANYCH, JEDWABNYCH, BARCHANÓW, FLANELI

Wszystkie ceny towarów są zniżone, z wyjątkiem kilku artykułów, co do których obecne położenie cen nie pozwala na zniżkę.

Modne koszule w formie bluz z flaneli do prania garniowane aksamitem koron 3-80

Spodnice damskie, bogato garniowane w najnowszych zimowych kolorach koron 5-70

Wyjątkowe warunki!

Zlecenia przewyższające 20 koron, wysła się do wszystkich miejsc w Austrii opłatnie bez kosztów.

Dopiero wyszły! Wspaniałe „Illustrirte Modeblätter“ na żądanie darmo i opłatnie.

GRAND MAGASIN**„AUFRIK FIKSE“****BRACIA HIRSCH**

Założony w r. 1872.

WIEN, I., Graben 15.

Założony w r. 1872.